

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odnośnienie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki an-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11.

**Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał III r. b.,
oraz prosimy o uregulowanie dawnych należności.**

REGISTRA GOSPODARCZE

wszelkiego rodzaju dla pp. właścicieli ziemskich, po
zwykłych, niskich cenach, **poleca Drukarnia M. DO-
BRZAŃSKIEGO w Piotrkowie.** Zamiejscowe zamówienia,
odwrotną pocztą, za zaliczeniem.

505 (2—1)

D-r ROMUALD GÓRSKI

OKULISTA

wyjechał do Tomaszowa-Lubelskiego z oddziałem
ocznym. Powraca 23 lipca. 499 (3—1)

Ospę świeżą

z Instytutu Szczepienia Ospy D-ra Stepińskiego
go w Warszawie posiada stale na składzie Apteka
J. Chwedkowskiego i A. Cieślowskiego. 503 (2—1)

Zakład naukowy żeński 6-cio kl.
z kl. przygotowawczą, dodatkową i
pensjonatem

W WARSZAWIE

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

od 8-go lipca r. b. przeniesiony będzie
na ulicę **BRACKĄ 18.** Dom z ogrodem.
Gimnastyka i gry na świeżem powietrzu.
Nauka słójdu. Dla najmłodszych dzieci
kierunek freblowski. (WBO. 2306) 509 (6-1)

DRUKI:

„Mieszkania do wynajęcia”

oraz

„Kontrakty najmu”

poleca

504 Drukarnia M. DOBRZAŃSKIEGO. (3—1)

Redakcja „Tygodnia”

z dniem 1 lipca przeniesioną zosta-
nie na Bykowskie-Przedmieście №
45 (dom W-iej Wygrzywańskiej), róg
alei Cmentarnej, u wylotu ulicy To-
ruńskiej;

Drukarnia i Administracja „Tygodnia”
pozostanie nadal w dotychczasowym
lokalu przy ulicy Kaliskiej № 9
(dom W-go Soczółowskiego).

Obowiązki demokracji.

Wynik wyborów do Izby Państwowej stwier-
dził dobitnie zwycięstwo dwóch zasad—konie-
czności walki o prawa narodu i zasady demo-
kratyzacji społeczeństwa.

Zrozumienie tego—mówi pismo ludowe „Na-
ród”—że obecnie w Polsce rząd moralny prze-
chodzi do szerokich mas ludowych, nakłada
wielkie obowiązki na wszystkich tych, którzy
dbają o dobro całego narodu. Chcemy prze-
cież wszyscy, żeby kraj nasz był bogaty i po-
tężny, żeby wszystkim jego mieszkańcom jak-
najlepiej się działo, żeby przyszłość nasza by-
ła jaknajlepsza.

Przyszłość ta zależy zaś od tego, czy dobre
się potrafiąmy rządzić, czy będziemy wiedzieli,
jak sprawami naszymi kierować! Ponieważ zaś,
jak już wspominaliśmy, kierownictwo to ma
przejsię w ręce ludu, więc od tego, jak ten
lud potrafi się do tego zabrać, będzie zależała
przyszłość nasza.

Nie możemy zaś ukrywać przed sobą, bo
zbyt to jest jasne, że w narodzie naszym dużo
jeszcze jest ludzi ciemnych, dużo nie rozumie-
jących tego, co się naokoło dzieje, nieumieją-
cych żyć w gromadzie. Kto więc chce, by
przyszłość narodowi zapewnić, ten musi uwa-
żać za pierwszy swój obowiązek wyteżenie
wszystkich sił dla materialnego i umysłowego
podniesienia warstw ludowych.

Przewidywało to już oddawna stronnictwo
demokratyczno-narodowe, pracowało więc usil-
nie w ciężkich warunkach nad oświatą ludu
i nad poprawieniem jego dobrobytu i jeśli dziś
włosianie polscy stanowią istotną część naro-
du, to wlewe w tem zasługi tego stronnictwa.
Jeśli lud polski stanął do wyborów, i przepro-
wadził je z godnością, to oprócz przyrodzonych
tego ludu zdolności, zaważyła tu i praca pośród
niego demokracji narodowej.

Wybory powinny były upowszechnić tę dla
nas oczywistą prawdę, że interesy warstw lu-
dowych są teraz najważniejsze, wśród całego
społeczeństwa i powinny pobudzić jaknajliczniej-
sze jednostki do usilnej a wytrwałej pracy.

Bo cóż to znaczy—że lud obejmuje kierowni-
ctwo narodową politykę? To znaczy, że już
przy obecnym sposobie wybierania posłów, a
tembardziej przy powszechnem i bezpośrednim
głosowaniu, od chłopów i robotników zależy
przeważnie będzie, kto będzie posłem, że w ra-
zie wprowadzenia samorządu w powiatach i
w miastach, również lud o biegu spraw decy-

dować będzie. Trzeba więc, ażeby jaknajwię-
cej ludzi było przygotowanych do samodziel-
nego prowadzenia i załatwiania różnych spraw.

Dążenie do tego jest istotną pracą demokra-
tyczną, bo demokracja nie polega na pięknych
obietnicach, na schlebianiu ludziom ciemnym,
byle ich dla swoich celów pozyskać, ale pole-
ga na wskazywaniu dróg, które warstwy lu-
dowe dążyć powinny do poprawienia swego
bytu, a zwłaszcza na przygotowaniu tych warstw
do samodzielnej, politycznej i społecznej dzia-
łalności.

Że samo oddanie władzy w ręce ludzi nie-
umiejących jej sprawować nie na wiele im się
przyda, na to mamy najlepszy dowód w na-
szym samorządzie gminnym. Gmina mogła
wiele robić i wiele postanawiać, wszyscy gmi-
niacy mieli w niej równy głos. A jednak ta
gmina, wielce co do swoich urządzeń demo-
kratyczna, długo była prowadzona według woli
jednego pisarza, bo składała się z ludzi cie-
mnych i nieumiejących sobie radzić. Dopiero
trzeba było długoletniej pracy i oświaty wśród
gminniaków, aby nauczyli się korzystać z praw
samorządu gminnego. Tak samo jest ze wszel-
kimi innymi prawami: niedość je posiadać—
trzeba jeszcze umieć z nich korzystać!

W jakiż to sposób ma się lud wiejski przy-
gotować do spełnienia tych zadań, które nie-
zadługo nań spadną? do samodzielnego życia
politycznego i społecznego?

Przedewszystkiem, wydaje się nam, że do-
skononą szkołą jest udział w życiu gminy; tam
może każdy się zaprawić do myślenia o inte-
resach ogólnych i do załatwiania spraw całego
ogółu bez nieczyjjej pomocy, na własną
odpowiedzialność. Musimy zatem teraz znów
nawrócić do pracy w gminach, nieco w osta-
tnich czasach zaniedbanej; musimy szykować
się do udziału w przyszłym samorządzie ziem-
skim powiatowym, a może i w pracy ustawo-
dawczej dla całego kraju.

W drugim zaś rzędzie musimy się zabrać
do zakładania różnych stowarzyszeń, które i
korzyść wielką przynoszą i są znakomitą szko-
łą życia społecznego. Nowe prawo o stowa-
rzyszeniach bardzo nam to ułatwia.

Na pierwszym miejscu stawilibyśmy *Kółka
rolnicze*, które obecnie można zakładać na po-
żytek warstwy włosciańskiej, dalej idą *stowa-
rzyszenia kredytowe, stráže ogniowe, koła Ma-
cierzy szkolnej, gniazda Sokołów* (te dwa stowa-
rzyszenia już zostały zarejestrowane).

Do tej wielkiej pracy dla przyszłości narodu mają stanąć wszyscy bez różnicy partii, stronnictw i stanów.

Przy niej nastąpi zbliżenie między ludźmi i grupami obcymi sobie dotychczas i w ten sposób nawiązą się nowe węzły, łączące nas w jeden spójny naród.

Hasłem naszym będzie zatem: walka o prawa potrzebne dla ludu, demokratyzacja obyczajów i urzędów, wreszcie praca w gminie i w stowarzyszeniach przeróżnych.

Niechaj pod temi hasłami zgromadzi się jaknajwięcej pracowników!

GŁOSY PRASY: Polskiej.

— **Formuła agrarna rosyjska** w zastosowaniu specjalnie do Królestwa jest poprostu nonsensem. Wykazał to świeżo na podstawie cyfr jeden z posłów naszych na szpaltach „Narodu”, codziennego pisma dla ludu wiejskiego. Oblicza on, że, w razie wywłaszczenia całej własności większej, oraz skarbowej, z wyjątkiem, naturalnie, lasów, mogłoby w Królestwie pójść do podziału między włościan 5,327,168 morgów. Tymczasem bezrolnych włościan mamy w kraju 1,106,024 rodzin. Gdyby zatem nadać gruntu bezrolnym, na każdą rodzinę wypadłoby po 5 morgów. Nie byłby to jednak wcale podział sprawiedliwy, bo pokrzywdzeni byłiby ci gospodarze, co dziś mają po jednej morgi. W razie uwzględnienia i małorolnych wypadłoby na rodzinę po 4 morgi gruntu. Wyżyć jednak na 4-ch morgach bez zarobków, które przecież bez dworów odpadną, jest wprost niepodobieństwem. Dla utrzymania rodziny włościańskiej potrzeba u nas średnio 12 morgów. Gdyby zaś z wywłaszczonych gruntów folwarcznych dopełnić tylko już istniejące nadziały włościańskie do normy 12-morgowej, to okazałoby się, że dla bezrolnych pozostanie 164,097 morgów, które starczą (po 12 morgów) dla 13,675 rodzin. Ostatecznie zatem dla miliona rodzin włościańskich w każdym razie brak będzie w Polsce gruntu.

Proste to obliczenie wykazuje najlepiej całą monstrualność pomysłu tych „postępowych” partii rosyjskich, które gwałtem chcą kraj nasz uszczęśliwiać swoimi pomysłami.

— **Numer 20-ty „Prawa ludu”** z d. 18 b. m. Pismo to, wydawane przez partję socjalno-demokratyczną w Krakowie, przeznaczone jest dla ludu polskiego. Zobaczymy, jak go tam uczą. W artykule p. t. „Zkąd się wzięła szlachta” pisze p. Andrzej Skiba co następuje:

„...Polską się podzielili Rosjanie, Prusacy i Austriacy, jak bochenkiem chleba. Tak to zginęła Polska w 1795 r. Po upadku Polski położenie włościan nic się nie zmieniło, bo szlachcie po dawnemu robił z włościaninem, co chciał. W tej zaś części Polski, co pod Rosję poszła, włościaninowi było jeszcze gorzej, bo tu rząd pozwolił sprzedawać oddzielnie każdego włościanina, nie przymierzając jak było; sprzedawała też szlachta dzieci od rodziców, brata od brata. Losy jednak zaczęły się mścić i na szlachcie. Rosjanie, Prusacy i Austriacy wzięli się do szlachty i zaczęli im odbierać różne prawa, nakładać ciężkie podatki i brać ich do wojska. Szlachcie to poszło nie w smak, bo pamiętała dawne czasy, dawając się buntować. Bunt te jednak się nie udawały, bo szlachta była za słaba, aby dać radę, a włościan polskich te bunt i powstania mało obchodziły...”

Czytamy dalej w tym samym ustępie, że powstanie Kościuszki, to powstanie „przeciw wielkim panom i Moskwie”, a Bartosz Głowacki, którego „narodowi demokraci lubią wychwalać” po powstaniu był gnany „na pańszczyzną batogiem”.

W ten sposób uczą socjaliści lud polski.

— **„Robotnik”**, organ P. P. S., zabrał znowu głos o—postępowej demokracji:

«Pod wpływem wieści z nad Newy o stosunku kadetów do autonomji Polski, postępowo demokracja ży roni, niedwuznacznie dając do zrozumienia, że gdyby ona reprezentowała naród w pałacu Taurydzkim, sprawa autonomji innaby obrót wzięła. Czy być może? Jaktó, więc ci kadeci, których tak sławiono, odrzucają autonomję dla tego, że p. Nowodworski złą mowę wygłosił? Więc dla tak błahego powodu kadeci liberalni, demokratyczni kadeci, z którymi tyle narad odbyli niemniej liberalni, niemniej demokratyczni Świętochowsky, Kempnerowie i inni, ukarali cały naród, pozbawili go autonomji? Więc ci wielcy szermierze wolności jeszcze nie uświadomili sobie, że ujarzmienie i gnębienie narodu jest hańbą dla narodu ujarzmianego? Więc ci idealisci, na których nam wskazywano, że oni, oni jedni, nie rewolucja, tylko oni dziś zbawiają Polskę, traktują autonomję jako przedmiot targu! O wielcy mieny postępowej demokracji, umilknijcie i nie mówcie ani o kadetach, ani o autonomji, bo was to najbardziej kompromituje».

Rosyjskiej.

— **W „Russk. Wied.”** p. Lednicki tłumaczy powstanie i cel partji autonomistów. Wstąpili do niej Polacy, Litwini, Białorusini i Rosjanie z Litwy i Białej Rusi, wobec czego posłowie polscy z tych krajów nie przyłączyli się do Koła polskiego z Królestwa. Autonomiści uważają za swoje zadanie obronę interesów miejscowych i krajowych, przeciwstawiają szeroki samorząd miejscowy zasadom centralizmu państwowego. Wszelkie obawy, że ta partja osłabi czynniki postępowe i skieruje je „na prawo”, nie mają podstaw. Do partji należą osoby o tak wyrobionych przekonaniach politycznych, że niema obawy, aby partja podążyła „na prawo”; przeciwnie, czynniki bezpartyjne, przyłączający się do tej frakcji, będą zmuszone zawrócić na lewo. Program frakcji pozostanie zawsze w ścisłej zgodzie z zasadami partji konst.-dem. Co się zaś tyczy kwestji narodowościowej, to „żaden z członków partji autonomistów niema zamiaru wysuwać je na porządek dzienny, zanim nie zostaną rozwiązane wszystkie kwestje ogólnopolskie, stanowiące pierwszy warunek prawidłowego rozwoju życia politycznego».

Czyżby zupełnie tak? Czyż najpierw pp. Aładjinowie i Anikininowie „zaprowadzą porządek”, nawet w Królestwie Polskiem, a dopiero potem uzyska ono autonomję?

Wyjaśnienia p. Lednickiego nie zadowolili przecie p. Maksimowa, który w tych samych „Russk. Wied.” robi mu taki zarzut: „Jeżeli program autonomistów pozostanie zawsze w zupełnej zgodzie z zasadami partji konst.-demokratycznej, po cóż tedy tworzyć nową partję?... Nie będzie przecie autor dowodzić potrzeby istnienia dwóch partji, mających ten sam program».

— **„Narodnyj Wiestnik”** zaś pisze:

«Ogromna ilość mówców w Dumie w sprawie agrarnej, ilość która rosła nie przestaje, mimo woli wzbudza uczucie całkiem uzasadnionej trwogi. I logicznie i psychologicznie jest zrozumiałem, że o tej kwestji będą mówić, bardzo dużo mówić. Wypowie się w Dumie Państwowej 100, może 150 mówców. I im dalej posuwa się opracowanie zasad reformy ziemskiej, tem wyraźniej zaznacza się różniczkowanie się partji wewnątrz izby poselskiej. Do niedawna jeszcze tak jednomyślna opozycja wobec wspólnego wroga, zaczyna się parcelować».

I u rządu świta już myśl—demagogicznego kroku. Dlaczego nie powiedzieć, wskazując na Dumę: «miłe dziatki, widzicie, że tam tylko paplają, że to jest paplanina jedynie; a jak doszło do istoty rzeczy, to oni tylko się kłócą i nie są w stanie dojść do jakiegobądź rezultatu. Co prawda, obiecują oni gołębia—na dachu, ale czy nie lepiej wam otrzymać od nas natychmiast wróbla—i mieć go już w garści...»

Gazeta domaga się przeniesienia sprawy agrarnej do samorządów lokalnych, w których

elementy i siły miejscowe rozstrzygną ją stosownie do warunków i potrzeb miejscowych. Myśl słuszną zupełnie.

CENA AUTONOMII POLSKIEJ.

Pod tym tytułem znajdujemy w „Słowie” bardzo ciekawe dane z Dumy z zakulisowych tajemnic „związku autonomistów”, którym, jak wiadomo, kręcą dotąd sprytni kadeci, chcąc go mieć w razie, jeśli się na dobre pokłóć z „grupą pracujących”, na co się już od pewnego czasu zanosi.

Korespondent „Słowa”, opowiada, jak pewnego dnia, w którym parlament nie obradował, było gwarno w jego ubikacjach i jak w jednym miejscu natrafił tam na

ważne narady Związku autonomistów pod przewodnictwem d-ra Harusewicza, Związku, który niecierpliwie czekał wolnego od posiedzeń parlamentu dnia, aby mógł cokolwiek posunąć swoje organizacyjne prace.

Wtedy to właśnie p. Lednicki obracał swój talent, swój urok i swój rozum, aby przekonać autonomistów, że kwestja agrarna powinna być rozwiązana wpięć, a nie dwadzieścia. Wtedy to właśnie p. Grabski i p. Harusewicz przekonywali p. Lednickiego, że—jeżeli istotnie chodzi mu o interesy polskie—to się fatalnie myli...

Ponieważ drugie posiedzenie autonomistów dnia tego nie przyszło do skutku, gdyż większość ich rozjechała się, więc i korespondent miał się już ku wyjściu, gdy oto w kuluarze spotyka — *une bonne fortune*. Spotkanie to tak opowiada:

Pędzi właśnie jeden z najgłówniejszych, najczynniejszych i najenergiczniejszych założycieli związku autonomistów...

— Pan z góry?—pyta mnie.

— Tak.

— Posiedzenia niema?

— Rozleźli się wszyscy.

Jest zmartwiony.

Korzystam z tego, aby wywiad na poczekaniu zrobić.

— Cóż ze związkiem?... Myśli pan, że będzie chleb z tej maki?

— Niezawodnie—opowiada mi z przekonaniem.

Potem pyta mnie:

— Pan—poseł?

— Nie, dziennikarz.

Rozmówca mój nie zadaje sobie już trudu zapytania mnie o narodowość, a jako obcy, nie poznaje po akcencie, iż ja także obcy tu jestem.

I poczyną mi czynić zwierzenia, które pozwalają sobie zakwalifikować jako.. niesłychane!

— Myślny teraz wysunęli agrarną kwestję umyślnie—*aut-aut*. Mamy między sobą takich, z którymi sobie poradzić nie możemy...

— Polacy pewno.

— Właśnie. Otóż dajemy im wybór: albo przyjmiecie program agrarny, albo nie z autonomii. Raz to musi być zdecydowane na czysto.

— No, a jeżeli nie przyjmą?

— To wykluczy się ich ze związku.

— Czy to można?

— Doskonale. Czy ma pan naszą ustawę?

— Nie mam.

Daje mi natychmiast «ustawę Związku autonomistów federalistów» i pokazuje jej paragraf piąty.

— Ot, widzi pan. Członkami naszymi nie mogą być ci, którzy bronią interesów klasowych.

Podziękowałem mu szczerze za informację.

Dowiedziałem się, że na niebie parlamentu rosyjskiego wywija się z mgławic politycznych konstelacja, której autonomiści nigdy przewidziećby nie mogli: *Związek autonomistów przez Polaków*.

Nie wiem, kto jest *spiritus movens* Związku (tak kończy opowiadanie swe korespondent) i kto to powziął pierwszy myśl taktyczną: zmuszenia przy pomocy tego związku Polaków do przyjęcia kadecckiego programu agrarnego... Ale ta taktyka odsłoniła się już w całej nagości.

Autonomii naszej wyznaczono cenę, za jaką kupiemy ją mogli. Tą ceną, jest—program agrarny Kadetów...

...Cóż? «W handlu gniewu niema...»

Tylko—sa kupcy i—kupcy.

I, myślę, iż my, zanim przystąpimy do targu, (jeżeli do niego przystąpimy wogóle) winniśmy pomyśleć o tem, azali nie mamy tu do czynienia z takimi majstrami, co to pieniądze z góry wezmą, a towaru nie dostarczą...

Uwaga słuszną; zwłaszcza, że już się dostatecznie wykazało, choćby z artykułów «Rieczy»,

jak wątpliwymi są przyjaciółmi Polski pp. kadeci.

Mowa pośta Steckiego,

wypowiedziana w Izbie w imieniu Koła Polskiego, dnia 6 b. m., była według nas pierwszą w parlamencie rosyjskim w całym znaczeniu tego wyrazu *mową parlamentarną*. Wskazuje to cały jej układ nadzwyczaj konsekwentny, powiedzielibyśmy, klasyczny. Po umotywowanym wstępie, dlaczego Koło zabiera głos wcześniej niż zamierzało, po równie umotywowanej krytyce centralistyczno-komunistycznego projektu agrarnego kadetów, następuje świetne uzasadnienie stanowiska, jakie zajmuje w tej sprawie Królestwo Polskie.

«Mowa pośta Steckiego w sprawie agrarnej zaznaczyła w sposób jasny i wyraźny stanowisko, zajęte przez Koło pośtów Królestwa. Stwierdził p. S. na początku, że w interesie kultury leży rozdrobnienie większej własności ziemskiej, że chodzi nam, zarówno jak rośjanom, o równouprawnienie wszystkich obywateli kraju, o zniesienie opieki administracji nad włościanstwem. Ale odrzucamy wnioski agrarne, przedłożone Izbie, bo świadczą o ciasnych poglądach ich twórców, bo są przeciwne zasadzie demokratycznej zadośćuczynienia woli ludu, oraz dobru powszechnemu. Mamy własny ustroj społeczny i ekonomiczny, własne potrzeby i poglądy własne.

I narzucenie nam przewrotu według formuły ogólnikowej równałoby się bezwzględności, w stosunku do nas, postępowaniu rządów absolutnych. Nasza ziemia jest naszą ojcowizną. Nie chcemy ani wspólnoty, ani dzierżawy od państwa. I nie macie prawa—rosjanie—krępować nas ustawami, pod których panowaniem oddychać nie będziemy mogli, jeżeli zaprawdę szanujecie idee demokratyczne, jeżeli szczerem jest wasze hasło: wolność dla wszystkich ludów państwa. Poseł Stecki uderzył w struny najwłaściwsze, i wszyscy, z wyjątkiem zacietrzewionych fanatyków przewrotu agrarnego, uznać muszą słuszność jego wywodów.

A zastęp fanatyków zdaje się zwolna szcupleć».

— **Zapas rolny.** «Nowoje Wremia» donosi, iż, w celu przyjsia z pomocą włościanom małorolnym, rząd postanowił utworzyć specjalny państwowy zapas rolny w ilości 20 milj. dzies. z gruntów skarbowych, apanażowych, oraz nabytych przy pomocy Banku włościańskiego. W razie, gdyby te grunta okazały się niewystarczające, rząd przyłączy do projektowanego zapasu państwowego grunta kirgiskie.

— **Tajny okólnik.** Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało, jak zapewnia «Riecz», do urzędów telegraficznych tajny okólnik, nakazujący nie przyjmowanie pod żadnym warunkiem telegramów, choćby nawet adresowanych do członków Izby, o ile stylizowane są w «duchu jawnie rewolucyjnym», albo też zawierają «ostre lub jawnie obrażające wyrazy» w stosunku do władzy centralnej.

Z wiadomością tą łączy się inna: «Gazeta Polska» donosi, że telegram wysłany na imię pośta Gralewskiego w sprawie 200 nauczycieli szkół ludowych—przeleżał tydzień na stacji telegraficznej w Petersburgu niedoręczony adresatowi. Dopiero kiedy ks. G. dowiedział się z pism warszawskich o wysłaniu telegramu, osobiście zgłosił się do biura telegraficznego—otrzymał nareszcie pomienioną depeszę...

Mało prawdopodobne, a jednak prawdziwe!

— **Poseł Gralewski** wniósł w Izbie Państwowej interpelację, dotyczącą usunięcia z zajmowanych stanowisk 200 nauczycieli ludowych, za ich stanowisko w sprawie spolszczenia szkolnictwa elementarnego w Królestwie.

— **Taktyka Kadetów.** *Riecz*, organ kadetów, podając w streszczeniu mowę pośta Steckiego, opuściła wszystkie ustępy akcentujące demokratyczne stanowisko Koła Polskiego!..

Korespondent «Kurjera Warsz.»—zwraca uwagę, że było to «widocznie potrzebne reda-

kacji do artykułu, który ukazał się w *Rieczy* dnia następnego» i w którym daje się do zrozumienia, że reprezentacja polska jest niedemokratyczna!..

Prócz tego «Riecz», na wzór «Nowej Gazety», łączy tendencyjnie nazwiska pośtów Skirmunta i t. d. z nazwiskami pośtów z Królestwa.

— **Koło Polskie** na stanowisko kierownika biura statystyczno-informacyjnego, które będzie funkcjonować przy delegacji polskiej, powołało d-ra Stanisława Grabskiego b. docenta uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **„Macierz” i „Sokół”.** Komisja gubernalna warszawska ulegalizowała ustawy dwóch instytucji społeczno-kulturalnych «*Macierzy Polskiej*» oraz «*Sokoła*». Ustawę *Macierzy* do zatwierdzenia podpisali pp.: Henryk Sienkiewicz, mec. A. Osuchowski, inż. P. Drzewiecki, d-r J. Harusewicz poseł, red. St. Libicki, ks. J. Gralewski poseł, K. Arkuszewski, red. W. Brygiewicz, prof. M. Brzeziński i red. Ig. Chrzanowski. Ustawy tak «*Macierzy*» jak i «*Sokoła*» są normalne dla całego Królestwa—jakkolwiek oddzielne prowincjonalne tych stowarzyszeń koła rządzą się zupełnie niezależnie, autonomicznie.

«*Macierz*» ma prawo do: zakładania, utrzymania i popierania ochronek, szkół ludowych, kursów dla dorosłych analfabetów, szkół ochraniarek i seminarjów nauczycielskich, czytelni ludowych i bibliotek, szkół średnich i wyższych wszelkich typów, domów ludowych dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej, urządzania odczytów i wykładów, wydawania i rozpowszechniania polskich podręczników i czasopism naukowych, pedagogicznych i ludowych, udzielania kształcącej się młodzieży stypendjów, zapomóg i pomocy naukowych, układania projektów budowy szkół i urządzeń szkolnych, jako też nadzór nad ich wykonaniem i ogłaszania konkursów potrzebnych do osiągnięcia celów *Macierzy*.

SPROSTOWANIE.

(Nadesłane).

W № 23 «Tygodnia» pomieszczone zostało sprawozdanie z ostatniego nadzwyczajnego ogólnego posiedzenia piotrkowskiego T-wa Wzajemnego Kredytu, które się odbyło dnia 6 czerwca.

W imię prawdy i ściśłości, pozwalamy sobie podać kilka poniższych uwag w celu sprostowania faktycznego stanu rzeczy—nie polemizując wcale z autorem artykułu i jego osobistymi poglądami.

Referent utrzymuje, że celem nadzw. ostatniego ogólnego zebrania była kwestja memoriału tudzież «osobistych podrażnień i ambicji»; wobec tego czujemy się w obowiązku zaznaczyć że wnioski podane przez tak nazwaną w artykule opozycję tyczyły się nie osób, a zasadniczych kwestji podstaw instytucji, czego dowodem jest porządek dzienny, którego autor nie uważał za potrzebne in extenso przytoczyć, a w którym były przedłożone ogólnemu zebraniu do rozstrzygnięcia następujące wnioski:

«Ponowne zbadanie sprawozdania i bilansu za rok 1905 w związku z artykułem 39 ustawy. Zatwierdzenie takowych.

Pogwałcenie przepisów porządku dziennego ostatniego ogólnego zebrania § 5.

Prawomocność wyborów ostatniego ogólnego zebrania. Niedokładności wyborcze: unieważnienie takowych w części lub w całości § 53. Ustanowienie prawideł wyborczych § 40.

Żądanie i zasady zwołania ogólnego zebrania w związku z 33. 34 i 41 artykułem ustawy, wskazówki dla Zarządu i Rady.

Pożądane zmiany co do ulg w wydawaniu pożyczek rolnikom zgodnie z p. 5 art. 39. Wynagrodzenie Członków Rady.

Ewentualne wybory 2 Dyrektorów i 4 Członków Rady oraz komisji rewizyjnej.

Bezstronny czytelnik, zestawiając treść wyżej wymienionych wniosków, dojdzie do przekonania, że nie ambicje osobiste grały tu rolę, a li tylko chęć reformy działalności T-wa.

Uważamy dalej za konieczne zwrócić uwagę autorowi, że przytoczona przez niego pod punktem 2 niedokładność ze wpisaną do protokołu wyborczego przez omyłkę zamiast jednego dwóch kandydatów na członków komisji rewizyjnej wcale nie istniała i poruszana na ogólnym zebraniu nie była.

Ze przebieg obrad był burzliwy, niesforny, w wysokim stopniu nieparlamentarny najzupełniej się

zgadzamy, czyja w tem jednak wina, obecni na zebraniu raczą sami osądzić.

Wysoce nieprzyjemna i drażliwa kwestja złożenia kariki w kwestji ważności lub nieważności wyborów, znalezionej przez jednego z członków, upada sama przez się, ze względu, że oddana została prezydium już po obliczeniu rezultatu głosowania.

Zrzeczenie się dwóch Członków Zarządu i niektórych członków Rady nastąpiło już po unieważnieniu ich wyborów.

Końcowa uwaga autora referatu o wrażeniu odniesionym z przebiegu zebrania, sądzimy, może być poglądem jego osobistym lub bliskiego mu otoczenia.

B. T.

Kronika Piotrkowska.

— **Decentralizacja życia umysłowego.** W № 10 «*Myśli Polskiej*» znajdujemy następujące, godne uwagi słowa:

«Charakterystyczną cechą naszego życia umysłowego w ciągu ostatnich kilku miesięcy jest pewna jego decentralizacja; która już zdolała przełamać monopol, posiadany przez Warszawę na cały zabór rosyjski. Zarówno w takim Lublinie, Radomiu, Suwałkach, jak Wilnie i Kijowie wytwarzać się już zaczynają skromne ośrodki polskiego życia umysłowego, które wydobyły z ukrycia poważny zasób sił publicystycznych, wnoszących nieraz nowy ton do naszych dyskusji dziennikarskich».

Jakaż niepomiarowa szkoda, jakież niewystawiony wstyd, że pośród wyliczonych przez «*Myśl Polską*» miejscowości nie znajdujemy—i słusznie—ziemi piotrkowskiej. A było kiedyś inaczej, był czas kiedy «monopol posiadany długo przez Warszawę na cały zabór rosyjski» przełamywał w pierwszej linii Piotrków właśnie, ten zapomniany dzisiaj Piotrków.

— **Członkowie Stowarzyszenia kupieckiego** w d. 13 b. m. wysłali następujący telegram do ministra oświaty: «We wrześniu i grudniu r. z., stosownie do okólnika ministerjum z d. 29 lipca 1905 za № 14552 przez mieszkańców miasta Piotrkowa były podane żądania: 1) do general-gubernatora warszawskiego i kuratora okręgu,—2) do Waszej Ekscelencji, o zreformowanie szkoły miejscowej miejskiej 3 klasowej aleksandryjskiej, utrzymywanej wyłącznie przez nas, mieszkańców,—na prywatną z wykładem w niej przedmiotów w języku polskim. Z powodu zbliżania się początku nowego roku szkolnego i ostatecznej konieczności niezwłocznego przekształcenia szkoły, do której dzieci nasze już od 1½ roku wcale nie uczęszczają,—usiłnie prosimy W. E. o zaspokojenie powyższego żądania. Telegram podpisali w imieniu stowarzyszenia pp. Borowski i Lissowski.

— **Pozwolenie na szkołę żeńską** niedzielno-handlową w Piotrkowie z programem odpowiadającym programowi już istniejącej szkoły rzemieślniczo-handlowej męskiej otrzymano w d. 12 czerwca za № 7313 zawiadomienia naczelnika Dyr. Naukowej Łódzkiej.

— **Otwarcie czytelnicy i księżnicy** bezpłatnej przy tutejszym Tow. Dobroczynności dla Chrześcjan nastąpi, dziś w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu. Bilety wejścia do czytelnicy wydaje Rada Towarzystwa Dobroczynności.

— **Sokół Piotrkowski.** Przy tutejszym Towarzystwie Cyklistów utworzony został oddział gimnastyczny, którego członkowie zwyczajni oprócz 1 rb. wpisowego płacić mają składkę roczną po rb. 3, w ratach miesięcznych po k. 25; dla członków zaś wspierających wpisowe wynosić będzie rb. 2 i składka roczna rb. 6 w ratach półrocznych z góry. Dla szybszego ugruntowania założonego koła gimnastycznego, ma się odbyć na jego rzecz w dniu 29 czerwca bardzo urozmaicona zabawa publiczna Towarzystwa Cyklistów na miejscowym cykłodromie.

— **Doroczne zebranie ogólne** członków Tow. Dobroczynności dla chrześcjan Rada postanowiła zwołać na d. 8 lipca. Byłoby rzeczżą pożądaną, aby zebranie to było jak najbliższe. Czy takiem będzie? wobec zbliżającego się okresu rozjazdów letnich—pytanie trudniejsze niż kiedykolwiek do rozstrzygnięcia.

— **Zebranie nadzwyczajne** członków Tow. Wzaj. Kredytu zwołane zostało na d. 3 lipca. W razie niedojścia do skutku w pierwszym terminie, zebranie odbędzie się w d. 17 t. m.

— **Zebranie organistów.** W dniu 7 czerwca odbył się w naszym mieście wiec organistów dekanatu piotrkowskiego. Radzono na nim o sprawach organistowskich, oraz wybrano dwóch delegatów na ogólny wiec organistowski, który się odbędzie w Warszawie 26 b. m. Na delegatów powołani zostali pp. J. Grelkowski z Bełchatowa i S. Mąkosz z Wolborza.

— **Więźniów politycznych** w więzieniu piotrkowskim znajduje się około 70. Był czas w roku bieżącym, że liczba ich dosięgała cyfry 300 z górą.

— **Z więzienia** miejscowego d. 9 b. m. uciekło 2 więźniów kryminalnych, z których jednemu groziły ciężkie roboty. Więźniowie uciekli, przepiłowawszy kratę w oknie celi frontowej nowego gmachu.

— **Wycieczka cyklistów.** Tutejsi członkowie Tow. Cyklistów urządzili w zeszłą niedzielę wycieczkę na Podklasztorze Sulejowskie, gdzie mieli się zjechać z kolegami z miasta Łodzi. Ostatni jednak z powodu fatalnej pogody nie przyjechali.

— **Wianki na Pilicy.** Odsyłając szanownych naszych czytelników do artykułu w zeszłym numerze «Tygodnia», w którym donosiliśmy o mającej się odbyć zabawie puszczania wianków dnia 23 b. m. w Sulejowie na Pilicy i o zamierzonym odegraniu na wodzie teatru amatorskiego, dodajemy, że w zabawie i wycieczce piotrkowian do Sulejowa, przyjmie w owym dniu udział i tutejsze Towarzystwo Cyklistów. Wszyscy amatorzy wiosłarze z Piotrkowa proszeni są o pomoc i o przyjęcie w organizowaniu tej zabawy czynnego udziału.

— **Z więzienia Łódzkiego** wysłano do więzienia piotrkowskiego: Stanisława Stasiaka, Stanisława Janiaka, i Antoniego Drąckiego oskarżonych o zabójstwo żandarmskiego podoficera Bernhardta, i o zamach na życie żandarma Nazarenko, którego zraniono lekko w nogę; prócz tego wysłano Antoniego Lewandowskiego, oskarżonego o zabójstwo rodzonego brata Franciszka oraz Michała Wędziaka, który w miesiącu czerwcu roku zeszłego miał zabić na ulicy Piotrkowskiej strażnika Ławryniaka. Trzej pierwsi, jak informuje «Kurjer Łódzki», będą z Piotrkowa wysłani do twierdzy warszawskiej, gdzie staną wkrótce przed sądem wojennym; Lewandowskiego i Wędziaka sędzić będzie sąd okręgowy piotrkowski.

— **W Łodzi** miały miejsce w ubiegłym tygodniu napady na sklepy rzeźnicze i gwałty nad ich właścicielami, zmierzające do obniżenia w ten sposób cen mięsa. Wskutek zajęć sklepów z mięsem były pozamykane.

— **Stowarzyszenie majstrów** fabrycznych w Łodzi postanowiło przedsięwziąć szereg środków ku podniesieniu umysłowego i moralnego poziomu klasy robotniczej.

— **Defraudacja.** Pomocnik naczelnika warszawskiego oddziału poczt i telegrafu dokonał rewizji w oddziale pocztowym w Pabjanicach. Rewizja wykazała defraudację na 9,300 rb., jakiej dopuścił się naczelnik tego oddziału, Pigulewski. Władze oddały P. pod sąd.

— **Mieszkańcy Zgierza** przerażeni zostali w tych dniach hukiem, który trwał zaledwie kilka sekund. Zdawało się, że huk ten pochodzi od wybuchu bomby, którą jakby porzucano na rynku. Tymczasem, po sprawdzeniu na miejscu, nie znaleziono żadnych śladów. Dopiero rano zauważono w ogrodzie miejskim obalone duże dwa drzewa oraz wyrwę olbrzymią w ziemi, czyniącą wrażenie podkopu. Obok podkopu części leżały przyrządy, w którym zawarty był materiał wybuchowy.

Wybuch ten, wypadków żadnych nie pociągnął za sobą.

— **W Krzepicach**, w d. 6 b. m., odbyło się zebranie gromadzkie, na którym żądano, aby skasować w Krzepicach sklep monopolowy,

co uwolni obywateli osady od obowiązkuwego przy nim wartowania.

— **Niewiadomi złoczyńcy**, wyłamawszy zamek we drzwiach do kaplicy na nowym cmentarzu parafii św. Zygmunta w Częstochowie, spłądrowali komode z aparatami kościelnymi i otworzyli cyborjum na ołtarzu. Dalej wysadzili drzwi od katakumb, poczem oderwali kłódkę i antabę do grobu Gryzeldy Bakłaszowej, której trumnę przedziurawili w nogach. Złoczyńcy poszukiwali widocznie kosztowności, lecz, nie natrafiwszy na nie, opuścili cmentarz, nie zabrawszy.

— **Kompanja grodzieńska.** Dwuchsetną z rządu kompanją złożoną na Jasnej Górze była kompanja grodzieńska złożona z 1,000 osób, mająca na czele swego proboszcza ks. Michała Rutkowskiego. Pielgrzymka zorganizowana została przez ks. R. i wyruszyła z kościoła po-Franciszkańskiego na dworzec, zkad przyjechała do Częstochowy pociągiem specjalnym.

— **Ks. arcybiskup warszawski** Chościak-Popiel w przejeździe z Rzymu do Warszawy bawił w d. 10 b. m. na Jasnej Górze w Częstochowie.

— **Uczennice pensji** p. Garbalskiej w Częstochowie, na Zielone Świątki wyjechały w liczbie 24 pod przewodnictwem przełożonej do Krakowa i Wieliczki.

— **Z Zawiercia** przybyła w ubiegłym tygodniu na Jasną Górę pielgrzymka szkolna, w której wzięło udział 1700 młodzieży obojga płci. Pielgrzymkę zorganizował ks. Zientara.

— **Do magistratu Sosnowieckiego** przybył w sobotę tydzień temu sędzia śledczy z Będzina w asystencji lekarza miejskiego, celem dokonania sekcji zwłok zabitego wachmistrza Andrjakowa. Aliści zjawili się nagle policja, oświadczyła, że A. jest już dość pocięty i pokaleczony, i że na dalsze operacje nie pozwoli, poczem policjanci zebrali przemocą zwłoki A., włożyli je na wóz przy odgłosach orkiestry wojskowej powieźli do cerkwi, a stamtąd na cmentarz. Odpowiedni protokół—jak donosi «Nowa Gazeta»—został spisany w magistracie i podpisany przez sędziego śledczego, lekarza i p. ob. policmajstra, Tarasenko.

— **Ministerjum marynarki**, po zbadaniu węgla polskiego, postanowiło nabyć około 55,000 ton węgla Dąbrowskiego z kopalni «Saturn».

— **Rb. 7 kop. 70** złożyli do uznania naszej redakcji członkowie 3-go oddziału Straży Ogniowej Ochotniczej dla uczczenia dnia imienia naczelnika oddziału p. Mańkowskiego.

— **Nowe sądownictwo... kozackie.** Włościanin gminy Gorzkowice N. zaskarżył włościanina Matuszewskiego ze wsi Kisiele, gminy Krzyżanów powiatu piotrkowskiego, do sądu gminnego, o należne mu rzekomo rb. 10; sąd powództwo odrzucił jako bezpodstawne. N. wniósł apelację do posterunku kozackiego w Rozprze—pieniądze były wyegzekwowane natychmiast.

Marcin Zajackowski nie mógł odebrać należnych mu (?) od Walentego Jakubika rb. 3; zwrócił się do tychże kozaków i otrzymał rb. 2. Nareszcie kominiarz który oczyszcza kominy w gminie Rozprza, w asystencji kozaków zaczął obchodzić właścicieli domów ściągając należną mu jakoby należność wraz z kosztami egzekucyjnymi po gr. 4 z domu. Jednym słowem nowi pp. sędziowie nahałkami zdobyli dość rozgłosną sławę i dosyć jest wspomnieć o nich, a już otrzymuje się zadosyćuczynienie żądaniom. Włościanka z okolicy Rozpry kupiła w sklepie kilkanaście łokci perkaliku, lecz, rozpatrzywszy go w domu wraz z kumoszkami, uznała że kolor perkaliku jest nieodpowiedni; — odnosi towar do sklepu, ale kupiec oczywiście niechce odebrać odejście od sztuki kawałka. Następuje groźba sądu kozackiego—i kupiec natychmiast odbiera sprzedany towar i pieniądze oddaje.

— **Pożary:** 19 maja r. b. o 10 godzinie wieczorem wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, który doszczętnie strawił stodołę i szope, niezaasekurowane, we wsi Syski gminy Grabieja, powiatu piotrkowskiego, należące do Wincentego Kamińskiego, wartości rs. 200. Nadto spłonęło ruchomości za rb. 25.—D. 20 maja o 6 godzinie po południu we wsi Krzepczów, gminy Grabieja spłonął doszczętnie dom mieszkalny zaasekurowany na imię Józefa Jasieczaka na rb. 150. Nadto spłonęło niezaasekurowanych ruchomości za rb. 10.—D. 25 maja o 8 godz. rano we wsi Bugaj, gminy Uszczyn wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny Jana Trelenberga, zaasekurowany na rs. 220. Nadto spłonęło niezaasekurowanych ruchomości na rb. 60.—D. 25 maja o 1 godzinie po południu w tejże wsi, od pożaru wynikłego z niewiadomej

przyczyny, spłonęły dwa domy mieszkalne z gospodarczymi zabudowaniami zaasekurowane na imię Ludwika Tomy na rs. 3480. Nadto spłonęło zaasekurowanych ruchomości Franciszka Flakiewicza za rb. 2400 i nieasekurowanych należących do lokatorów za rb. 700.

— **Śmierć od pioruna.** 22 maja r. b. we wsi Wola-Grzymalina gminy Ręčno powiatu piotrkowskiego, o 4 godzinie po południu piorun uderzył w drzewo i zabił siedzącą przy nim Mariannę Frukacz 7 lat.

— **Wypadek.** 20 maja we wsi Stobnica gminy Ręčno Ignacy Cichosz lat 27, bawiąc się przy nowo budującym się młynie «Pila», wlaź na koło młyńskie, które przy obrocie zruciło Cichosza głową o belkę, wskutek czego w kilka godzin C. zmarł.

Zmiany w duchowienstwie oraz zmiany służbowe.

— Podporucznik pułku toboolskiego, Aleksiejew, został mianowany naczelnikiem straży ziemskiej p-lu Brzezińskiego.

„Objedinienie” czy „slijanje”?

Pomiędzy P. P. S. a S.-D. K. P. i L. zawrzał spór o to, czy socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy *złała się* z socjal-demokracją Rosji czy też *zjednoczyła się* z nią.

«Czerwony Sztandar», wzmiankując o tem i przytaczając w Nr 75 głos «Newskiej Gazety», nazywającej stosunek S.-D. K. P. i L. do S.-D. Rosji *objedinieniem* (zjednoczeniem) zapewnia, że jak on tak i «towarzysze rosyjscy» nie widzą żadnej różnicy pomiędzy temi dwoma słowami: «slijanje» a «objedinienie».

I w samej rzeczy! O ileż konsekwentniejszy, o ileż szczerzy jest «Czerwony Sztandar» (organ S.-D.) od «Robotnika» (organu P. P. S.), kiedy zaznacza, że w tych słowach dla niego nie tkwi żadna różnica; jakże śmiesznym jest «Robotnik», bojujący, wedle «Czerwonego Sztandaru», za ideę *objedinienia* przeciwko *slijanju*! Zapomniał śnać znany organ P. P. S., że i Apuchtin i Hurko i cały sztab przybocznych im rusyfikatorów zdążył do Królestwa Polskiego pod hasłem *objedinienia* właśnie; zapomniał, że terminu tego gorliwie bronią «prawdziwi rosjanie», wywieszający na sztandarze swoim postulat *«jedności państwowej»*; nie zorientował się, że wolno milczeć, wolno przejść obojętnie około jednego z najsmutniejszych faktów naszego życia zbiorowego, ale nie wolno narodowi rzucić obelgi w postaci sporu o to, czy żywioł robotniczy polski winien się *«objedinić»* czy też *«slijać»* z sąsiednim żywiołem obcoplemiennym!

List Plechanowa do robotników.

Petersburski «Kurjer» drukuje list znanego i najznakomitszego dziś socjalisty rosyjskiego, Plechanowa, do robotników. List ten powtarzamy w streszczeniu za «Dziennikiem Kijowskim»:

«Zwracam się do was z tym listem w chwili, od której ważniejszej kraj nasz nie przeżywał. W ostatnich czasach rząd, z Goromykinem na czele, dał odmowną odpowiedź na wszystkie żądania Izby.

On nie chce dać amnestji ludzicom, oskarżonym o zbrodnię za to, że walczyli za swobodę i nie chce dać ziemi włościanom, których doprowadzili do nędzy. Co czynić?

Oto pytanie, które w interesie naszym własnym, w interesie wolności i w interesie całego kraju z zachowaniem krwi zimnej obmyśleć powinniście.

Chociaż w sercu naszym płonie ogień słusznego oburzenia, powinniście jednak uniknąć omyłek, które mogłyby przynieść niepowetowane krzywdy naszemu ruchowi.

Nie poddawajcie się prowokacji: siła rządu z każdym dniem niknie, bo naród coraz bardziej się upewnia, że niczego więcej, oprócz nowego ucisku od rządu się nie doczeka. Rząd to zeznaje i chce wyzyskać sytuację, dopóki jego siły są jeszcze, bądź co bądź, większe od waszych.

Nie poddawajcie się prowokacji, nie słuchajcie szczerzych, lecz nierozumnych ludzi, którzy powołują was do oręża, bo to sprowadziłoby nielitościwą klęskę. To jeszcze nie wszystko.

Rząd, który dusi najdrobniejszy przejaw swobodnej myśli, nie przeszkadza najbardziej krańcowej krytyce Izby Państwowej. Dlaczego on tak czyni?

Bo chce was zrobić narzędziem reakcji.

«Rewolucjoniści napadają na Izbę—mówi sobie Goromykin—i to jest dobrze w chwili, kiedy nasza odmowa prowadzi do konfliktu z nią, albowiem, czem niżej upadnie autorytet Izby w oczach narodu, tem

— 19 czerwca: 1) w m. Piotrkowie przy ul. Petersburskiej w domu Jachimowskiego na sprzedaż mebli i urządzenia sklepowego, od sumy 150 rub. 70 kop.; 2) w cegielni, na Bugaju w gm. Uszczyn, na sprzedaż cegieł, od sumy 370 rb.

— 16 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w Bałutach w powiecie łódzkim przy ul. Zielonej pod № polic. 26, hip. 425/16, 509, od sumy 400 rb.

— 10 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Łodzi

przy ulicy Przejazd pod № 1224-c, polic. 41, od sumy 500 rb.

17 lipca 2) w m. Łodzi pod № 1424, od sumy 300 rb.; 3) w m. Łodzi przy ul. Dobrej pod № 1255-e, od sumy 400 rb.

— 4 lipca w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Radomsku: 1) przy ul. Krakowskiej pod № pol. 134, od rub. 200; 2) w miejscowości „Brzeźnickie gliniarki” przy ulicy Brzeźnickiej pod № hip. 194, pol. 433 (dawniej 301), od sumy 500 rb.

— 4 lipca w piotrkowskim sądzie zjazdowym na sprzedaż do rozebrania budynków we wsi Czerwonce, w pow. rawskim, należących do Andrzeja Cyniak, od sumy 135 rb.

— 8 października w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Częstochowie na Zawodziu pod № polic. 886 i hipot. 875, od sumy 11000 rb.

O G Ł O S Z E N I A

Cailler'sa
MIĘCZNA CZEKOLADE
DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE
460 (12-9)

Zakopane.
Willa „Piotrkowianka”
ul. Nowotarska 24.

Pokoje z całodziennym utrzymaniem.
Kuchnia zdrowa. Wspaniałe widoki na Tatry.
491 (5-5)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra
Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane
pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór

Doświadczony korepetytor
student medycyny
poszukuje kondycji na wsi, na całe lato.
Wiadomość: ul. Kaliska, dom Rogojskiego u p. Sobańskiej.
498 (3-2)

Mniejsze i większe partie
Miodu
kupują chętnie Cukiernie K. Szymańskiego w Piotrkowie.
494 (22-3)

Wszelkie druki
i materiały piśmienne
poleca
DRUKARNIA
M. DOBRZAŃSKIEGO
w PIOTRKOWIE
przy Redakcji „Tygodnia”.

Księgarnia J. FISZERA, Nowy Świat 9
w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tyt:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po k. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 80,—kurs II-gi k. 1.60.
Rusko-Niemiecki po k. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-y k. 1.20—kurs II-gi k. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuska k. 1.20.
Wypisy Francuskie k. 80.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75,—kurs II-gi k. 1.20.
Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5.
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40;—kurs I-y k. 1.40;—kurs II-gi k. 1.80.
491 (24-10)
Nakład autora Złota 6, Warszawa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 33 powieści p. t.
«O R L E T A».

„PRZEGLĄD GÓRNICZO-HUTNICZY”

czasopismo, poświęcone sprawom przemysłu górniczego i hutniczego wogóle, a w szczególności w Królestwie Polskiem,

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:

w Dąbrowie:	z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 10 rb. — k.	rocznie . . . 12 rb.
półrocznie . . . 5 rb. — k.	półrocznie . . . 6 rb.
kwartalnie . . . 2 rb. 50 k.	kwartalnie . . . 3 rb.

Cena jednego numeru 60 kop.

500 (3-2)

Adres redakcji: Dąbrowa (gub. Piotrkowska), w gmachu resursy.

SOLEC Wody mineralne siarczano-słone
Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy. **Ceny niskie.**

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, ługowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzone. Sklep spożywczo-galanteryjny.

Przedstawienia teatralne, koncerty, rejunjony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokieta, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (lw. Dąbr.), z kąd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy.
Adres: st. poczt. **STOPNICA**, gub. kielecka.

Kierownik zakładu **Dr. Włodzimierz Daniewski**.
Asystent zakładu **Dr. Wacław Knoff**.

495 (3-3)

Łymczasowy Zarząd
Piotrkowskiego Tow. Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt zawiadomić, że w dniu 3 lipca 1906 r. odbędzie się **nadzwyczajne ogólne zebranie** Członków Towarzystwa o godzinie 6-jej po południu w sali miejscowego teatru,—w razie zaś niedojścia do skutku ogólnego zebrania w tym terminie—w myśl § 35 ustawy, odbędzie się drugie nadzwyczajne ogólne zebranie w dniu 17 lipca 1906 o tej samej godzinie i w tem samym miejscu—a to w celu: 1) Uzupełnienia protokołu nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania z dnia 6 czerwca b. r.—opuszczoną w tymże protokole przez sekretarza Zebrania *wzmiankę*, że Sprawozdanie, bilans, rachunek zysków i strat za r. 1905,—tudzież projekt Rady budżetu na 1906 rok—zostały już zatwierdzone przez nadzwyczajne Ogólne Zebranie z dnia 6 czerwca 1906. 2) Dokonanie wyborów 3 Członków Zarządu na miejsce ustępujących, wskutek zrzeczenia się,—a to: a) na miejsce pp. Henryka Rudnickiego (*na 2 lata*),—b) Józefa Zarskiego (*na 3 lata*),—i c) Stanisława Krechowickiego, który wszedł do Zarządu wskutek ustąpienia p. Stan. Chrzanowskiego, (*na 1 rok*).—3) Dokonanie wyborów 11 Członków Rady na miejsce ustępujących wskutek zrzeczenia się,—a mianowicie: a) wyborów *na 3 lata*—na miejsce pp.: Dobrosława Kleyny, Tadeusza Jacobsona, Leopolda Kaminera,—i Stanisława Chrzanowskiego—b) wyborów *na 2 lata*—na miejsce pp.: Stanisława Niepokoyczyckiego, Juliusza Konopackiego,—i Andrzeja Bogusławskiego—c) wyborów *na 1 rok*—na miejsce pp.: Tomasza Dębskiego, Jana Majewskiego, Józefa Kohna,—i Stanisława Rudzkiego.—4) Ustanowienie wynagrodzenia Członków Rady.—5) Uzupełnienia protokołu nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania z dnia 6 czerwca 1906 *opuszczoną w tymże protokole przez Sekretarza Zebrania wzmiankę* o powziętej uchwałie pozostawienie dotychczasowej, komisji rewizyjnej z dodaniem do pomocy 2 członków z zastępców.

511 (1-1)

WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Z. SZYMAŃSKIEGO,
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1, róg Krakowskiego-Przedmieścia. Zapis nowo-
wstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysła się bezpłatnie.

508

(6-1)

WIESPODZIANKA!!!

Ucząc się języka francuskiego z II-go kursu „Samouczka Polsko-Francuskiego”, napisanego przez Plato v. Reussnera, znalazłem w tejże książce niespodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 tomów dzieła pod tyt. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Korzoną, wartości rb. 16, jako premjum bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce.

Franciszek Gryszka, Szczekociny, gub. kielecka, d. 7 maja 1906 roku.
497 (3-3)

W zakładzie naukowym VI klaso-
wym żeńskim

Józefy Gagatnickiej
Senatorska 32 w Warszawie

egzamina dla nowowstępujących odbywać się będą od 5 do 15 czerwca; zapisy codziennie do godz. 2-jej pp. 496 (3-3)

Kupię fortepian

w dobrym stanie, po przystępnej cenie. Zapłacę odrazu. Oferty przyjmuje Kantor Administracji „Tygodnia” dla „Bemola”.
502 (2-2)

Młyn wodny Jakubów

będzie sprzedany przez licytację w drodze działów dnia 18 lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim. Położenie wspaniałe między Łodzią a Tomaszowem; młyn o czterech gan-
kach, na rzece, wszelkie stawy rybne, łaki, torf, grunta pierwszej klasy. Okolica zaludniona i zamieszana. Do stacji D. Ż. W.-W. **Wolbórka** niecała wiorsta. 8 pociągów dziennie przystaje. Wiadomość na miejscu lub w Piotrkowie, adwokat A. Pajewski ulica Kaliska.
(W. P. O. 2372) 507 (4-1)

Uczeń VI klasy

Szkoły Polskiej inż. T. Jacobsona
poszukuje kondycji na czas wakacji. Wiadomość w Administracji „Tygodnia”.
510 (3-1)

W SULEJOWIE POD PIOTRKOWEM

dom murowany

do sprzedania. Miejsce najcenniejsze, obok Kolejki i Piliocy. Sprzedać za bezcen zmuszają okoliczności. Wiadomość na miejscu, po Dąbkowskim. 506 (1-1)

B. uczeń kursów pedagogicznych,

WYTRAWNY
KOREPETYTOR

poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość w Administracji „Tygodnia”. (2-1)

Dodatek do № 24

„TYGODNIA PIOTRKOWSKIEGO”.

Zamieszczając poniżej artykuł O Kółkach Włościańskich i Ustawę tychże wzywamy niniejszem, w imię dobra publicznego, wszystkich ludzi dobrej woli zwłaszcza mieszkańców wsi i osad naszych, do jak najenergiczniejszego zajęcia się sprawą zakładania takich kółek w naszej gubernji: Oświata ludu i sprawa wszelkich Stowarzyszeń Współdzielczych, warunkujących jego dobrobyt, stanąć powinny dzisiaj na pierwszym planie naszej społecznej pracy.

REDAKCJA.

Kilka słów w sprawie Kółek włościańskich.

Referat d-ra Henryka Chrzanowskiego, odczytany w d. 24 marca r. 1906 na ogólnem zebraniu Tow. Rolniczego w Kaliszu.

Usiłowania do podniesienia stanu włościańskiego i uregulowania stosunku włościan do dworu, jaki pokazały nam wieki dawniejsze, nie obce były naszemu ziemiaństwu.

Jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku, przed konstytucją 3 maja, zaczęła się reakcja w społeczeństwie naszym przeciw pańszczyźnie i poddaństwu, w jakim się lud nasz znajdował. Jakkolwiek pierwsze pod tym względem przeprowadzone reformy były dziełem pojedynczych osób, które już wówczas zdawały sobie sprawę z ich doniosłości dla kraju, to jednakże przypuszczać należy, że gdyby nie były nastąpiły wypadki unicestwiające w zupełności wprowadzenie w wykonanie uchwał konstytucji, sprawa uregulowania stosunków włościańskich inną zupełnie potoczyłaby się była drogą. I za czasów Księstwa Warszawskiego znaleźli się ludzie,

jak: Staszyc, Surowiecki, Klimontowicz, Biernacki i inni, którzy występowali z różnymi projektami, zmierzającymi do zupełnego uwłaszczenia włościan i wytworzenia z nich obywateli kraju. I tu znowu, wskutek ciężkich wojen, powodujących zupełne wyniszczenie, wprowadzenie w wykonanie tak szlachetnie powziętych zamiarów na długi szereg lat zostało wstrzymane.

Po klęskach, jakie naród nasz przechodził, przy nadzwyczajnem ograniczeniu swobody wypowiedzania nawet swej myśli, nic dziwnego, że i kwestja włościańska, na pewien czas zaniknąć musiała.

W roku dopiero 1842 zawiązana spółka wydawnictwa «Roczników gospodarstwa krajowego» podjęła myśl, tak dla nas niesprzyjającymi okolicznościami wstrzymaną.

Prace Grabińskiego, Malczewskiego, Ludwika Górskiego, Adama Goltza, Andrzeja Zamoyńskiego i innych wypowiadały jasno, jak inteligentniejszym kołom ziemiańskim leżała na sercu myśl poprawienia bytu naszych włościan. A kiedy w kilkanaście lat później zdołano wreszcie uzyskać pozwolenie władzy na zorganizowanie Towarzystwa Rolniczego, wiemy z jakim entuzjazmem ziemiańskie z wszystkich zakątków kraju do niego przystępowali; odczuwali oni bowiem, że tylko Towarzystwo może wskazać drogę do pomyślnego załatwienia sprawy, która wszystkim już, rzec można, wtenczas ciążyła na sercu. Niestety, krótka działalność Towarzystwa, chociaż obfita w prace i uchwały, zmierzające do pomyślnego rozwiązania sprawy, tak gorąco obchodzącej ogół ziemiaństwa, stanęła znowu na przeszkodzie wprowadzeniu w czyn podniesionych projektów, a wypadki w kraju, które nastąpiły wkrótce i ich nieszczęsne skutki sprawiły, że sprawa tylokrotnie podejmowana, załatwiona została w sposób nadzwyczaj niekorzystny bo rzu-

cający na długie lata kość niezgody pomiędzy właścicielami większej własności a stan włościański.

Na okres ten czasu, prawie czterdziestoletni, aż do obecnej chwili, jako każdemu z nas dobrze znany, rzucamy zasłonę, a przejdźmy do Księstwa Poznańskiego, wyłączonego traktatem wiedeńskim z ówczesnego Księstwa Warszawskiego.

Tam dla uregulowania stosunków włościańskich i wytworzenia z włościan obywateli kraju położenie wytworzyło się o wiele korzystniejsze. Z przejściem Poznańskiego pod panowanie pruskie rząd pruski zajął się sam uregulowaniem sprawy włościańskiej, stosując zupełnie te same urządzenia, jakie zaczął u siebie wprowadzać po wojnach napoleońskich, zmierzając do wytworzenia silnego stanu włościańskiego. Dzięki temu, w Księstwie już w r. 1864 kwestja stosunków włościan do dworu w zupełności prawie uregulowaną została. Jakkolwiek bezpośrednio ziemianstwo W. Ks. Pozn. na sposób ułożenia kwestji włościańskiej nie wpływało, to jednakże pozostały nam wydawnictwa z owego czasu, które stwierdzają, że i tam myśl podniesieniu bytu włościan kołom ziemiańskim obcą nie była.

A mianowicie pomiędzy rozprawami, drukowanymi w «Przewodniku rolniczo-przemysłowym», który był od r. 1839—43 organem wydziału przemysłowego Kasyna w Gostyniu, a nieco później i Towarzystwa Rolniczego W. Ks. Pozn. w Gnieźnie zawiązanego, spotkać można i takie, które dotyczą podniesienia ludu wiejskiego, zaprowadzenia regulacji stosunków włościańskich w Królestwie, unormowania kwestji komorników, zaprowadzenia sądów polubownych, uważania na fizyczny rozwój dzieci wśród ludu i t. p. Nadmienić wypada, że wydział urządził w Gostyniu, obok wystaw, wyścigów, także i zabawy ludowe.

Niemniej pięknym, pisze kronikarz ówczesny o Kasynie, był i koniec tej instytucji, która tyle usług oddała nie tylko okolicy, sięgając wpływem daleko poza granice naszej dzielnicy. Co się stało z gmachem, w którym się zgromadzało niegdyś liczne ziemianstwo, tak dla skromnej i przyzwoitej zabawy, jak i dla pouczenia się i pobudzania wzajemnego do najszlachetniejszych celów? Otóż został on z początku przy-

tułkiem dla wzorowej ochronki, w której się ochroniarki wyrabiały. Myśl zakładania ochronek po miastach i wsiach wyszła od szeroko znanego ze swej obywatelskiej działalności Augusta Cieszkowskiego, znalazła zaś wykonawcę w osobie Edmunda Bojanowskiego z Grabonoga, który na cele powyższe cały swój majątek poświęcił. Dom ten, jako świadek świetnej i pożytecznej przeszłości Kasyna gostyńskiego, jest dzisiaj domem Miłosierdzia z 20 łózkami chorych, utrzymywanych z funduszków zebranych swego czasu wśród okolicznych ziemian.

Odbiegłem od rzeczy, ale chciałem Panom przedstawić, że zakładanie ochronek po wsiach w Księstwie już przed 60 laty miało miejsce, a zatem już i w tym odległym czasie ziemianstwo nasze spełniało swój obowiązek względem braci młodszej, o ile na to środki i okoliczności pozwalały.

Lecz idźmy dalej. Rok 1848 krwawo zapisał się w historii Księstwa; rok 49, 54, 55, 56 i 57, to lata ogólnego nadzwyczajnego nieurodzażu, to lata cholery i głodu. Te ciężkie lata spowodowały ogromny upadek rolnictwa w Księstwie, pociągający za sobą przejście bardzo znacznej ilości majątków w ręce obce. Równocześnie ciężkie warunki kredytowe i nieprzebiegająca w środkach lichwa odbić się musiały nie tylko na stanie majątkowym większej, ale także i mniejszej własności. To też przez szereg lat następnych przestrzeń gruntów, będąca w posiadaniu włościan, stale się zmniejsza i następuje gromadna prawie emigracja do Ameryki włościan, pozbywających się za bezcen swych gruntów.

Rzecz prosta, że i wypadki 1863 roku, ciężkie i tak położenie Księstwa, więcej jeszcze pogorszyć musiały, bo przecież i Księstwo nie żałowało krwi, ani mienia, a najlepsze umysły, przez zajęcie się gorąco sprawą ogólną naszego narodu, odciągnięte w ten sposób zostały od spraw domowych. Tak ciężkie chwile, które Księstwo przez okres czasu prawie dwudziestoletni przeżyło, tak straszne zmiany w większej i mniejszej własności, przyprawiające wiele rodzin prawie o kij żebaczy, wreszcie zmiany zaszele w Królestwie, pogrążyć musiały całe ów-

czesne ziemiaństwo w pewną apatię; nie dziwnego zatem, że i myśl tak pięknie poczęta pracowania nad podniesieniem młodszej braci, doznała znowu zastoju.

I tu zanotować należy fakt niesłychanej doniosłości. Z owej apatii, z owego chwilowego poniekąd letargu budzi ziemiaństwo Księstwa czyn włościanina. Gospodarz Djonizy Stasiak z Ksiąginiek zakłada w miasteczku Dolsku, powiatu śremskiego, z własnej inicjatywy pierwsze Kółko. Wkrótce powstają inne, niestety, wszystkie one po krótkiej działalności upadają z braku potrzebnej opieki. Wówczas to w Centralnem Towarzystwie Rolniczem w Poznaniu, jeden z najczynniejszych jego członków, Maksymilian Jackowski, zwrócił uwagę na ten ważny objaw samopomocy ludowej i poruszył potrzebę zaopiekowania się nim. Po różnych próbach i usiłowaniach bezowocnych, na walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, jakie się odbyło w dniu 28 lutego roku 1873, Jackowski oświadczył gotowość podjęcia się bezinteresownie organizacji Kółek i kierowania nimi. Opiekę tę przyjęto jednomyślnie z wielkie uznaniem. Pojmowano już ważność tej usługi, ale nikt wówczas przewidzieć nie mógł, jakie obfite owoce wyrosną na tej niwie.

W pierwszych zaraz latach słabe dotąd związki Kółek włościańskich wzmogły się i utrwaliły, a równocześnie nowe wzrastały. W końcu roku 1873 było Kółek 32, w następnym—43, w r. 1875—61, w 1876—104, w 1901 206, a obecnie jest ich już około 300 i więcej niż 13,000 członków.

Przypatrzmy się teraz bliżej działalności Kółek w Księstwie.

Mamy pod ręką ostatnie sprawozdanie za rok ubiegły. Okazuje się z niego przedewszystkiem, że na czele Kółek, obok właścicieli większej własności i duchowieństwa, stoją w poważnej liczbie sami włościanie, mianowicie w tych okolicach, gdzie większa własność przeszła już prawie wszystka w ręce niemieckie. A że godnie spełniają oni swe obowiązki, świadczą najlepiej wypowiedziane w sprawozdaniu przez patrona Chłapowskiego słowa; «U włościan naszych taka okazuje się potrzeba oświaty, że prawie wszystkie nowe Kółka w ostatnich czasach

z inicjatywy samych włościan powstały, a znajdujemy pomiędzy nimi wielu tak dzielnych i tak oświeconych, a tak gorąco kochających swą ziemię i tak rozumiejących nasze trudne położenie, że możnaby ich w naszym społeczeństwie za wzór obywateli kraju postawić. Dumni możemy być z takich synów naszej ziemi».

Dalej zaznacza patron wielki postęp u członków Kółek w sposobie dyskusowania i zabierania głosu na miesięcznych i powiatowych zebraniach. Gospodarze już bez obawy głos zabierają i zdania swoje w udatnej formie wypowiadają, a nawet na powiatowych zebraniach miewają referaty, nietylko ogólnikowej treści, ale często fachowe.

Niema już ani jednego z członków, któryby nie używał na pola, nawet i łąki, mniej-szej lub większej ilości sztucznych nawozów, sprowadzanych przez zarząd Kółek tam, gdzie niema jeszcze po miastach powiatowych założonych spółek rolniczych, tak zwanych «Rolników».

Przy obiedzie Kółek patron zauważył uprawę roli wszędzie dobrą i staranną, rolę czy-sto utrzymaną i dobrem ziarnem obsianą, a urodzaje u tych gospodarzy, którzy do Kółek należą, wszędzie na pierwszy rzut oka się wyróżniają.

Wydrenowanych zostało już przeszło 200,000 morgów magd. A i chów bydła bardzo się poprawia. Mleczarstwo postępuje naprzód. Jest już obecnie 2,100 separatorów w Kółkach, a przeszło 1,000 członków Kółek odstawia mleko do spółkowych mleczarni. Chów koni jest bardzo staranny i prowadzony głównie w kierunku dostawiania koni do remontu. Niemniej stoi bardzo wysoko wychów trzody, o którą członkowie Kółek bardzo dbają i prowadzą racjonalnie. Pszczelnictwo znajduje coraz więcej zamięłowania; obecnie już 1,700 pasiek u członków naliczono, co, w porównaniu z dawniejszemi czasami przed laty 40-tu, gdzie o pszczelnictwie pojęciem nie było, jest już wielkim postępem.

Używanie siewników rzędowych bardzo się rozpowszechniło, co trzeci członek ma swój siewnik. A inne narzędzia rolnicze i maszyny, jak młocarnie, sieczkarnie, śrutowniki, parowniki, dwu i trzyskibowe pługi w ogólnem są użyciu.

Aby członków Kółek zaznajamiać z ulepszonymi maszynami i narzędziami rolniczymi, urządzone zostały w r. z. podczas kilku walnych zebrań powiatowych specjalne wystawy maszyn i narzędzi rolniczych, w których udział brały tylko fabryki z firmami swojskimi. Oprócz tychże odbyły się w kilkunastu Kółkach, w szczególności na Kujawach, wystawy połączone z premjowaniem bydła i koni. Po długoletnich staraniach i nawoływaniach patrona i prezesów udało się przeprowadzić, że prawie wszyscy członkowie Kółek są ubezpieczeni od ognia, a przynajmniej połowa już od gradu.

Aby umożliwić załatwianie sporów, zachodzących pomiędzy członkami Kółek, bez odwoływania się do sądów państwowych, zorganizowane zostały w roku ubiegłym sądy polubowne w Kółkach, za pośrednictwem których na początek 60 spraw ułożonych zostało. Sprawa ta nowa dla Kółek, wprowadzona przez obecnego patrona Chłapowskiego, chlubnie świadczy o właściwym zrozumieniu swego zadania.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że patronat Kółek jest w posiadaniu obecnie już 13000 marek kapitału, złożonego na rzecz Kółek przez ś. p. generała Augustynowicza i jednego z obywateli Królestwa, niewymienionego z nazwiska. Oprócz odsetek od powyższego kapitału otrzymuje patronat od każdego Kółka 5 marek rocznie i zwykłą roczną zapomogę od centralnego Towarzystwa Rolniczego w sumie 750 mk. i od Spółki Bazarowej 1500 mk. Fundusze te przeznaczone są na subwencjonowanie wystaw i utrzymanie objazdowego prelegenta.

Organem Kółek jest «Poradnik Gospodarski», znakomicie redagowany i poza granicami Księstwa we wszystkich dzielnicach dobrze znany, a dzielny jego redaktor, biorący osobiście czynny i bardzo gorliwy udział w działalności Kółek, jest równocześnie sekretarzem patronatu, pod którego opieką i kierownictwem pozostają wszystkie Kółka.

Przedstawiłem krótki obraz działalności i rozwoju Kółek włościańskich w Księstwie. Widać z niego, jak zbawienną jest ich praca i jak obfity plon wydała. To też słusznie napisano w nekrologu ś. p. Maksymiljana Jackowskiego: «Kółka polepszyły kulturę rolniczą u wło-

ścian i wprowadziły ją na drogę takiego postępu, że wytwórczość roli powiększyła się o 100 procent. A w miarę umiejętności uprawiania ziemi rosło przywiązanie do ojczyznanego zagonia i utrzymywało się przekonanie o wielkim zadaniu obrony ojcowizny. Działalność ś. p. patrona utworzyła jednym słowem warownię dobrobytu włościańskiego, świadomości i oświaty pośród gospodarzy włościan, kultury narodowej i tej wielkiej odporności społecznej, która tak zwyciężko walczy z naporem wrogich nam żywiołów. Lud wielkopolski odrodził się na tym urodzajnym gruncie Kółek, stanowiących wielkie dzieło i wielką chlubę patrona ich ś. p. M. Jackowskiego. On to bowiem—on, którego bez żadnej przesady nazwano odrodzicielem włościanstwa wielkopolskiego, swą pracą nieustraszoną, swoim talentem organizatorskim, poświęceniem tylu lat życia nadał Kółkom rolniczym ten żywotny, taki płodny w skutku kierunek. Umierając, z dumą i zadowoleniem spoglądać mógł na tak bogaty plon siejby swojej. Była to postać z największych na ziemi wielkopolskiej. Stać ona będzie w jednym rzędzie i wznosić się równie wysoko, jak postać Karola Marcinkowskiego. Obaj oni dźwignęli niewzruszone strażnice obrony społecznej—Marcinkowski na polu gospodarstwa narodowego i uobywatelenia włościan».

Te słowa wskazują, jak wysoko potrafiło w Księstwie ocenić działalność Kółek włościańskich.

Po tem przedstawieniu rzeczy sędzę, że każdy zrozumie ważność zakładania Kółek włościańskich i w naszej dzielnicy, a to tem więcej, że stan kultury gospodarstw naszych włościan jest jeszcze bardzo niski. Jak widać z przedstawionego wam sprawozdania z działalności Kółek w Księstwie, zadaniem i u nas na zebraniach Kółek powinno być przede wszystkim pouczanie włościan we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, która to nauka, ażeby nieprzywykłe do niej umysły zająć i uwagę ich przez dłuższy czas do przedmiotu przywiązać mogła, powinna być w sposób jasny, zrozumiały udzielana i podnosić się stopniowo.

Początkowo wystarczy, jeżeli na posiedzeniach przypomni się członkom prace gospodarcze

w porze zebrania przypadające i jeżeli im się poda odpowiednie wskazówki do ich łatwiejszego i doskonalszego wykonania. W ten sposób pobudzi się członków Kółka równocześnie do zabierania głosu, wypowiedzania swego zdania i stawiania pytań, jednym słowem ośmieli i przyuczy się ich do prowadzenia dyskusji na zebraniach. Następnie można wypowiadać krótkie referaty o uprawie roli, o różnych rodzajach nawozów i właściwym użyciu, o uprawie wszelkich zbóż, traw pastewnych, okopowych, oraz ich zastosowaniu do właściwego składu ziemi, o urządzeniu podwórza i utrzymaniu w niem porządku, ojeściu się z mierzwą stajenną, o sposobie hodowania inwentarzy, żywienia ich latem i zimą, wyrabianiu nabiału, o wychowie trzody i drobiu, o pszczelnictwie, o sadownictwie, ogrodnictwie i t. d.

Tutaj pomocą powinny być pisma rolnicze, specjalnie przeznaczone dla włościan, zapisywane dla każdego Kółka w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, stosownie do jego zasobów, jak np. «Gospodarz», «Pszczelarz», oraz wychodzący w Poznaniu «Poradnik Gospodarski», udzielający nietylko bardzo zdrowych rad dla gospodarzy, ale informujący równocześnie o działalności Kółek w Księstwie, co, sądzę, nie byłoby bez wpływu na rozwój naszych Kółek, czytający bowiem włościanie nasi poznaliby prędko doniosłość Kółek i u nas.

Dalej zadaniem Kółek powinno być zaznajamianie członków z ulepszonymi a wypróbowanymi już dobrze narzędziami rolniczemi i dawanie praktycznych wskazówek pod względem zastosowania ich w praktyce. Należałoby również zachęcać gospodarzy do pracy i oszczędności, zaznajamiać ich ze stosunkami handlowemi, a mianowicie ze sprzedażą zboża podług wagi, z kwestjami prawnohypotecznymi o tyle, o ile znać je należy w interesie gospodarza, zwracać także uwagę na drobne źródła dochodu i t. d.

W celu wymiarkowania, o ile członkowie korzystają z udzielanych nauk na zebraniach i starają się je zastosować w swych gospodarstwach, powinna od czasu do czasu zwiedzać wybrana z grona Kółka komisja gospodarstwa członków, a nadto w tym celu winny być

urządzane wystawy inwentarzy, ziemioplodów, narzędzi rolniczych i t. d.

Nadto Kółka rolnicze powinny członków wspierać radą w urządzaniu gospodarstwa, w zaprowadzaniu płodozmianu, w ubezpieczaniu od ognia i gradu, w pozyskaniu dogodnego kredytu, w regulowaniu stosunków majątkowych, a nadto pośredniczyć w zakupie wszelkich nasion, narzędzi gospodarczych, nawozów sztucznych, węgla, soli, żelaza, oraz wszelkich zgoła przedmiotów dla gospodarza przydatnych.

Niemniej zadaniem Kółek włościańskich powinno być u nas dawanie inicjatywy do zakładania, a następnie opiekowania się założonemi po wsiach Spółkami rolniczemi i sklepami spożywczemi, w którychby zapotrzebowanie swoje domowe zaspakajać mogli nietylko członkowie Kółek, ale i inni, nie należący do nich włościanie.

Dalszem ważnem zadaniem, nie już pojedynczych Kółek, ale wszystkich Kółek danego powiatu, powinno być tworzenie w większych osadach, a w każdym razie w powiatowych miastach, spółek pożyczkowo-oszczędnościowych, któreby dostarczały potrzebnego gospodarzom kredytu i przyjmowały do przechowania oszczędności włościan. Zadanie zaś dostarczania Kółkom włościańskim wyborowych nasion, sztucznych nawozów z zagwarantowaną zawartością, maszyn, narzędzi rolniczych, żelaza i wogóle wszystkich potrzebnych w gospodarstwie rolnem artykułów wziąć winien na siebie Oddział Handlowy Towarzystwa Rolniczego.

Niech tylko kółka pokryją całą gubernję, wtenczas przyjdzie czas dla instytucji przez nas utworzonej do zakładania filji swych po miastach powiatowych i większych osadach, i wtenczas spełniony zostanie właściwy jej cel, w jakim ona założona została.

Oto jak obszerne do spełnienia zadanie mają przysze Kółka włościańskie. Żeby one jednakże należycie odpowiadały naszym oczekiwaniom, potrzebnem nietylko, ale i koniecznem jest zaopiekowanie się niemi obywateli.

Na każdym z Was spoczywa obywatelski obowiązek wzięcia inicjatywy do założenia Kółka we wsi lub gminie, w której mieszka; na Was

spoczywa obowiązek prowadzenia Kólek i opieka nad nimi po założeniu.

Ułatwione macie zadanie.

Leży przed Wami ustawa dla Kólek, wzorowana na ustawie Kólek Księstwa Poznańskiego, a uzupełniona dodatkami, wymaganymi przez władze, potrzeba tylko napisać podanie, opatrzyć je dwiema markami po 75 k. i przesłać je gubernatorowi z prośbą o zatwierdzenie ustawy.

Mamy nadzieję, że przez pamięć na tych z naszych poprzedników, którym zawsze sprawa poprawienia bytu i uspołecznienia naszej młodszej braci leżała na sercu, jak to starałem się wykazać na wstępie mego referatu, wreszcie przez pamięć na naszych następców, aby zostawić im w spuściźnie po sobie *pozytywną jakąś działalność*, w pracy około podniesienia ludu naszego, skorzystacie z udzielonego Wam pozwolenia i zechcecie wziąć do serca sprawę Kólek włościańskich. Czasu nie należy tracić, bo przecież ziemia coraz więcej z pod stóp się nam usuwa, naliczyliby już można wiele gmin w naszej gubernji, gdzie niema prawie większej własności, a nie wyjdzie może lat kilkanaście, jak ta własność większa z powodu coraz gorzej kształtujących się dla niej warunków gospodarczych, jeszcze więcej się uszczupli, spieszymy się więc z tem, abyśmy zanim koniecznością losu zniewoleni będziemy do opuszczenia naszych stanowisk, zdążyli wychować sobie z pomiędzy ludu dzielnych następców, którzyby nasze miejsce w społeczeństwie tak zająć potrafili, jak tego już w części mamy przykład w sąsiedniej nam dzielnicy.

USTAWA KÓLEK WŁOŚCIAŃSKICH

zatwierdzona przez gubernatora kaliskiego.

Opracowana przez p. Chrzanowskiego. (*)

§ 1.

Cel Kółka.

Celem Kółka jest podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa. Dla osiągnięcia tego celu Kółko na zebra-

niach swoich poucza członków we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, zaznajamia ich z ulepszeniami i wypróbowanymi narzędziami rolniczymi, daje rady w kwestji urządzania gospodarstw, zaprowadzenia płodozmianu, zabezpieczania od ognia i gradu, pozyskania kredytu, regulowania stosunków majątkowych i t. d. Oprócz tego, w celu wywnioskowania, o ile członkowie korzystają z udzielonych na zebraniach nauk i rad i starają się takowe w swych gospodarstwach zastosować, Kółko za pośrednictwem oddzielnych Delegatów lustruje gospodarstwa na gruncie, urządza wystawy inwentarzy, ziemiopłodów, narzędzi rolniczych, jako też próby.

§ 2.

Skład i władze Kółka.

1. Kółko składa się:
 - a) z członków rzeczywistych;
 - b) z członków honorowych;
2. Władzami Kółka są:
 - a) Zgromadzenie członków rzeczywistych;
 - b) Zarząd.

§ 3.

Członkowie.

1. Chcący przystąpić do Kółka winien być przedstawiony Zarządowi przez jednego z członków.
2. Zarząd stanowi o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata bez obowiązku wymienienia powodu swojej uchwały.
3. Członkami honorowymi Kółka są ci wszyscy, którzy, nie będąc członkami rzeczywistymi, przez datki swe ciągłe lub jednorazowe odpowiedniej wysokości podają pomoc Kółku bez pretensji do majątku Kółka.

jących Kólek rolniczych. Skoro modyfikacje požądane wprowadzone zostaną—nieomieszkamy o nich poinformować czytelników. Niezależnie od tego obecnie już usunęliśmy z ustawy Kaliskiej kilka ustępów, naszym zdaniem zupełnie zbędnych a kępujących działalność Kół. Zwracamy też uwagę na brak w ustawie kaliskiej jakiegokolwiek wzmianki o bibliotekach, czytelniach i t. p.

(*) Czujemy się w obowiązku nadmienić, że ustawa Kaliska posiada pewne braki, których usunięciem i wygotowaniem ustawy wzorowej zajęli się już przedstawiciele istnie-

§ 4.

Obowiązki i prawa członków.

1. Każdy członek rzeczywisty ma obowiązki:
 - a) uczęszczać regularnie na zebrania Kółka;
 - b) opłacać regularnie składkę roczną z góry, w ilości 30 kop.;
 - c) poddawać się wszelkim przepisom ustawy, tudzież postanowieniom władz Kółka;
 - d) przyjąć wybór na urząd w Kółku.
2. Każdy członek ma prawo:
 - a) piastować wszelkie urzędy Kółka i
 - b) stawiać wnioski do zarządu i na zgromadzeniach Kółka.

§ 5.

Wystąpienie z Kółka

dozwolone jest każdemu, każdej chwili, jednakże z utratą wszelkich praw do majątku Kółka.

§ 6.

Wykluczenie z Kółka

może nastąpić na wniosek Zarządu przez Zgromadzenie, a powody do wykluczenia są:

1. Nieuiszczenie się ze składki w ciągu roku i
2. Niemoralne prowadzenie się, t. j. w tym stopniu niemoralne, w jakim zgromadzenie uzna za słuszne.

Wykluczony członek utracą wszelkie prawa do majątku Kółka.

§ 7.

Zgromadzenia.

1. Zgromadzenie jest najwyższą władzą Kółka.
2. Zgromadzenie stanowi swe uchwały zwyczajną większością głosów obecnych na zgromadzeniu członków.
3. Na Zgromadzeniu przewodniczy prezes, a w zastępstwie wice-prezes.

4. Zgromadzenia odbywać się będą co miesiąc, w niedzielę po pierwszym każdego miesiąca.

Czynności Zgromadzenia są:

- a) bierze ono udział w rozprawach naukowych, oraz w sprawach administracyjnych;
- b) wysłuchuje sprawozdania z wniosków Zarządu i o takowych ostatecznie orzeka;
- c) ma prawo do rewizji kasy i rachunków Kółka;
- d) wybiera członków Zarządu.

§ 8.

Zarząd.

Zgromadzenie wybiera z pośród siebie na lat 3:

1. Prezesa.
2. Wice-prezesa.
3. Sekretarza, który będzie zarazem skarbnikiem.
4. Czterech członków Zarządu.

Na posiedzeniach Zarządu w razie równości głosów głos przewodniczącego rozstrzyga.

§ 9.

Czynności Zarządu.

1. Zarząd zawiaduje wszystkimi sprawami Kółka, a mianowicie:
 - a) zatwierdza przyjęcie członków na rzeczywistych i honorowych;
 - b) zbiera składki i przyjmuje dary na rzecz Kółka;
 - c) zawiaduje funduszami Kółka;
 - d) zdaje Zgromadzeniu sprawozdania z różnych swych czynności.
2. Zarząd reprezentuje Kółko na zewnątrz wobec władz.
3. Wszystkie urzędy w Zarządzie są bezpłatne.

§ 10.

Składki członków

mogą być użyte przez Zarząd:

- a) na potrzeby kancelaryjne Kółka;
- b) na prenumeratę pism rolniczych;

c) na zakupno narzędzi rolniczych, w każdym roku rozlosowanych pomiędzy członków;

d) na urządzenie wystaw rolniczych.

§ 11.

Zmiana ustaw Kółka

może nastąpić tylko przez uchwałę Zgromadzenia przy większości $\frac{2}{3}$ głosów obecnych.

§ 12.

Rozwiązanie Kółka

może nastąpić tylko po dwukrotnie zapadłych uchwałach na dwóch w tym celu

zwołanych po sobie zgromadzeniach, przy większości $\frac{3}{4}$ głosów obecnych.

§ 13.

Powyższa ustawa obowiązuje bezwzględnie wszystkich członków Kółka.

§ 14.

Lubo z natury rzeczy wynika, że na zgromadzeniach Kółka tylko gospodarstwo rolne i zbliżone do niego sprawy rozbiernie być mogą, to jednakże dla tem wybitniejszego uwydatnienia celu orzeka się wyraźnie, że sprawy kościelne i polityczne stoją po za obrębem Kółka i takowych na zebrania wprowadzać nie jest dozwolonem.



Zresztą nadbiegł służący i teraz w samej rzeczy ujrzała brata, ledwie go poznając tak strasznie był zmieniony.

Trupio blady, z oczyma na polu błędnym i twarzą kurczem bólu wykrzywioną, czynił wrażenie człowieka, owładniętego szaleństwem, a przynajmniej wściekłym gniewem, który w sobie tłumił.

Po zrzuceniu płaszcza na ręce lokaja, pan Henryk krótkim szeptem skierował się prosto w stronę apartamentu żony.

Była to przecież rzecz zwyczajna. Zawsze tam zaszedł, ile razy skądkolwiek powracał.

Winia jednak, wyglądając brata zatrwożona, pobiegła za nim, nie mogąc pytać na miejscu wobec lokaja.

— Drogą Henryku, — zaczęła, ujmując go za ramię. — Co ci się stało. Czyś jest chory?

Odrzącił ją tak brutalnie, że aż się w tył potoczyła i, słowa nie wymówiwszy, zniknął za drzwiami. Biedna dziewczyna nie czuła do brata wraży, bo wszakże on najwidoczniej był nieszczerliwy.

— O Boże, ratuj go! — zatknęła. — Więć i ten jeszcze... więc wszyscy!..

Wsparta o ścianę stała długą chwilę, nadsłuchując z biciem serca odgłosów z wnętrza domu, ale gdy ciszy nie przerywało, poszła w końcu na górę zgnębiona.

W jej głosie, z mieszaniny doznanych świeżo wrażeń, skoro je z sobą pokombinowała, zaczęły powstawać.

— 261 —

Przy pierwszym drogi skrzyżowaniu, zamiast na lewo, skręcił w prawo i dobrze jeszcze, że jakoś zdołał w omyłce swej zorjentować i nie pojechał dalej.

— Co ty robisz gamoni! — irytował się pan Henryk. — Godzina czasu na darmo stracona. Zawracaj!

Jakób już sam zawracał, nie czekając rozkazu, a gniadosze z nową siłą poczęły galopować; ale, że w powozie coś zatrzeszczało, musiano galop zmienić w kłus z obawy nowej katastrofy.

Wypadek ten, acz niewielki — wielkie miał następstwa, jak to się zwykło dziać w życiu.

Godzina wcześniej, a wiele rzeczy poszłoby może innym trybem.

Już prawie pod Lipinem, napędził ich konno jeden z buszowieckich ludzi, wysłany z prośbą o pomoc.

Pożar przybierał coraz większe rozmiary i zagrażał zniszczeniem fabryki.

Miejscowa straż nie wystarczała.

Aby czasu nie tracić, zlecił Mirski stangretowi bezzwłocznie zajęcie się sprowadzeniem ludzi; sam zaś, wysiadłszy z powozu, zabrał fabrykanta, zawołał Jana i poszedł z nimi do owej fatalnej szopy.

To, co w niej ujrzał, drzwi otworzywszy, tak go na razie oniemiło, że stanął osłupiały oczom nie wierząc własnym.

Na stosie lin, narzuconych szkarłatnym sztandarem, siedziała czuła para w miłosnym uścisku. Prawdziwy rycerz i kasztelanka pod osłoną błyszczących hełmów i toporów ukryci, by gruchać mile w tem romantycznym schronieniu.

cisnienia do drzewa, rosnącego tuż niemal przy stopie ogrodu.

Została, no i... zobaczyła ducha, bo otarł się prawie o nią.

Szare, wysokie widmo leciało istotnie, wpadło w ogród i pomknęło jak strzała aleją, niknąc odrazu wśród jej cieniów.

Został po niem jedynie, silny szelest sukien i pewien subtelny zapach, tak dobrze znany Winii.

Był to ekstrakt heliotropu.

Pod jego wpływem oprzytomniała i przestraszała się w zdumieniu.

— Skąd ona wraca?.. Dlaczego ucieka, jak gdyby ją goniono?.. Czyżby Piotrek miał rację, kiedy utrzymywał, że coś się stać musiało...

Tak rozmyślała Winia, wracając przez ogród.

Drzwi od ganku szczegółem znalazła otwarte.

W pokojach światło i pustkę.

Chcąc dostać się na górę, do swojej sypialni, musiała minąć przedśrodek frontowy, jasno lampą oświetlony.

Gwałtowne drgnięcie dzwonka, silnie szarpnięcie, na pierwszym stopniu schodów ją wstrzymało, jak gdyby zmagnetyzowaną.

Kto mógł w ten sposób dzwonić?

— Może to Henryk, — poszepnęła.

Nie będąc jednak tego pewną, błądząc się o-tworzyć.

— 260 —

— 257 —

— Doprawdy!.. Z którego miejsca? — pytała Winia zdjęta ciekawością.

— O, trzeba iść aż na koniec do zepsutych sztachet.

— Ach, jakbym chciała to światło zobaczyć!

— Kiedy w ogrodzie taka ciemnica, że strach dziesięć kroków zrobić.

— A przecie mówisz, że byłaś tam sama.

— Ano byłam.

I Justyna roześmiała się, podziwiając w duchu wielką naiwność Jadwini.

— Skoro panienka chce tak koniecznie, — dodała, pragnąc, jej dogodzić, — to zawołam Piotra z kuchni, niech z nami idzie.

— A niech idzie, byle prędko. Wezmę szal. Co państwo robią?

— Pani jest u siebie, a pan wyjechał na karty do Mościsk.

— A pan Marjan?

— Chyba śpi, bo w jego pokoju ciemno.

— No, chodźmy! Po drodze zawołasz Piotra. Prawdziwie mnie rozerwie ta nocna wyprawa, — mówiła Winia, myśląc jednocześnie:

— Raz jeszcze spojrzę na kopalnię.

W ogrodzie, w samej rzeczy strasznie było ciemno, lecz oczy z tą ciemnością wprędce się oswajały, a szeroka i prosta ulica szarzała niby olbrzymi tunel.

Przez konary drzew w górze migotały gwiazdy jak świętojańskie robaki, przelatując niekiedy z szybko-

— Co mam widzieć, kiedy ciemno, słyszę jeno, ze znów jedzie.
— Prawda. Jedzie!
— Rwie galopem. Coś się stać musiało.
— Chodźmy prędzej! — rzekła trochę niespokojnie Winia. Do szlachet już niedaleko, a przez nie drogę widać.
— Zapomniała o duchu wobec domysłów Piotra, który nie mógł się wstrzymać od cichej uwagi: — Widać ci ją, ale za dnia, nie zaś po nocy. Mimo to ruszył żywiej i po kilku minutach znaleźli się u znanego dobrze wszystkim przystaj. Ponieważ furtkę miano tu urządzić, więc stało dotąd nie zabite, służąc do wycieczek w pole. Justyna pierwsza przez nie wychyliła głowę, by spojrzeć w stronę starego sztybu.
— Jasnij tu, jak w ogrodzie, — oznajmiła szepem, ale... już nie widać, proszę panienki.
— Wszak to tam?
— A tam za drogą.
Piotrek wspął się na sztachety, aby spojrzeć górą. Nagle z cichym okrzykiem zeskoczył na ziemię. Podobny okrzyk wydała Justyna, cofając się w tył gwałtownie.
— Jezusiel! Panienko uciekajmy, duch leci. Tyle tylko powiedziaławszy rzuciła się w krzaki. Chłopak natychmiast poszedł za nią.
Bez zadnej kwestji Winia zrobiłaby to samo, gdyż przestrach jest zaradliwy; lecz, obezwładniona nim, ruszyć się nie mogła i została na miejscu przy-

— 259 —

ścią błyskawiczną, po stalowem tle nieba jedna po drugiej.

Winia szła naprzód z pokojową.

Piotrek, chłopiec kredensowy postępował z tyłu, a na wszelki wypadek dźwigał na ramieniu grubą, okutą drąg od wody.

Justyna cały zasób wymowy zużyła, zanim zdołała go z kuchni wyciągnąć, to też teraz, bojąc się, nie bez zasady, by nie drapnąć przy pierwszym podejrzanym krzaku, przyłączyła się do niego.

— Daleko pójdziemy? — zapytał zcicha.

— Tylko do końca ogrodu. Panienka przejść się chciała.

— Tylko do końca, — mruknął, niezbyt zadowolony. — Ciekawym, gdzie też można iść dalej jak do końca.

— Nie mrucz głupi. Gospodyni da ci jutro chleba z miodem.

— Pies go obliże, jak opa da.

W tej chwili Winia zwołała kreku zapytując:

— Co to słychać?

— Tentent, — odparła Justyna. — Ktoś jedzie.

— Chyba jasny pan wraca. Ale rżnie galantem! — zaopiniował, nadśledzając, Piotrek.

Pokojowa wąpiąco potrząsnęła głową.

— Ej! skądżeby jasny pan tak rychło dziś wracał. Do Mościsk półtorej mili.

— A ja ci mówię, że to nasz powóz. Oho! stanął.

— A widzisz! — tryumfowała Justyna.

stał załować, że wraca, bo wszakże powraca do niej.

Imię zony spędziło chmurę z jego czoła. Przecież nie będzie, mój techórz ukochany.

— W dodatku Wandziuta, gdy posłyszysz o ogniu ślając z gorączką o straconej puli.

I zły zagłębił się w poduszki siedzenia, rozmy-
luz nie pojadę.

Trzeba im naszą straż ogniową wysłać. Do Mościsk

— Zawracaj! — krzyknął w miejsce odpowiedzi. —

wypadło.

Kogo jak kogo, ale Wyrywacza ratować przecie

— Jasnij panie, to chyba fabryka się pali.

gdy Jakób, cugle ściągając, rzekł głośno:

Pan Henryk skrzywił się i zaklął pod nosem,

mieli ogień.

minąc Buszowice, a tam wielkie kłęby dymu ozna-

Jadąc do Mościsk prezesa Wołskiego, należało

przeczuwał, choć stało za progiem.

by wesoło spędzić wieczór za zielonym stołem, miał

Gdy po drzemce poobiedniej siadał do powozu,

w życiu.

Bo też pan Henryk był takim pierwszym raz

jeszcze nigdy nie widziałam.

— Biedny, biedny! — powtarzała. — Takim go

Całą noc nieprzespaną brat stał jej przed oczyma.

winę sobie poczytując.

razem, tak wstrętne, że je z odrazą odpychała, za-

wstawac jakies dziwne myśli, dziwne i wstrętne za-

— 262 —

Sama go na dzisiejszą wizytę namawiała, pragnąc, aby się rozerwał, lecz co ją to kosztowało!

Czuł jeszcze uścisk gorący, jakim go zegnała, prosząc:

— A nie siedź tam znowu, mój złoty zbyt długo i nie zapomnij rewolwera.

Nie zapomniał, gdyż od owej okropnej sceny z górnikami, woził go zawsze ze sobą, choć strzał źle działał mu na nerwy; woził, bo wiedział, że tem uspakaja swoją najmilszą Wandeczkę.

— Jedź prędzej! Nie żałuj koni.

Stangret zamachnął biczem, po nad grzbietami gniadych.

Wyciągnęły się do galopu i gnały tak ze dwie wiorsty.

Naraz, wstrzymane silnie stanęły w miejscu.

— Co to? — zapytał pan Henryk.

Jakób zamiast odpowiedzi, zaczął kłać siarczyście i podniósł się na koźle, rozglądając do koła.

Pełnił on już dziesięć lat swą służbę w Lipinie, sprawował się bez zarzutu, był sumienny i trzeźwy.

Miał przecież jedną wadę: w razie czegoś niezwykłego, tracił zaraz całą przytomność umysłu, zagapiał się, jednym słowem i to właśnie wówczas, gdy rozważa najwięcej była potrzebną.

Dzisiaj, nie tyle zapadająca wcześniej, a ciemna gdyż bezksiężycowa noc, ile pośpiech zalecony i myśl o pożarze, wpłynęły nań ujemnie.

— 263 —

— 258 —